

KS. BP HERBERT BEDNORZ

JAN XXIII — INICJATOR NOWYCH CZASÓW W KOŚCIELE

Niniejszy szkic nie będzie pełną i wyczerpującą charakterystyką życia i działalności papieża Jana XXIII. Taka synteza z wielu względów nie jest jeszcze możliwa.

Sekretarz osobisty papieża Jana, ks. Loris Capovilla, powiedział mi na krótko po śmierci Jana XXIII († 3. VI. 1963), w czasie jednej z sesji Soboru Watykańskiego II, że dopiero po latach, po wydaniu bardzo bogatej jego korespondencji urzędowej i prywatnej będzie można naprawdę powiedzieć, kim był Jan XXIII. Korespondencja ta ukaże się prawdopodobnie w kilkunastu tomach,¹ które wraz z innymi, już opublikowanymi dziełami Papieża z „Dziennikiem duszy”² na czele — będą stanowiły podstawę do opracowania pełnej charakterystyki jego życia i działalności.

Wobec takiego stanu rzeczy chcę niniejszemu szkicowi nadać charakter bardziej życiowy, oprzeć go na osobistych obserwacjach poczynionych w czasie obrad Soboru Watykańskiego II i relacjach ludzi, którzy się z nim stykali a przede wszystkim na osobistych wynurzeniach Papieża Jana, które znalazły się w „Dzienniku duszy”, jak też na niektórych spośród licznych jego pism i przemówień.

Łatwiej określić i mówić o tym, kim Jan XXIII nie był. Trudniej natomiast powiedzieć, kim naprawdę, w całej pełni był i na czym polega jego wielkie, historyczne znaczenie w dziejach Kościoła katolickiego, współczesnego chrześcijaństwa, wschodniego i zachodniego, i całej ludzkości. Jest bowiem rzeczą ogólnie znaną, że jak rzadko który inny papież — Jan XXIII oddziaływał na najszersze kręgi ludzkości, ciesząc się ogromną popularnością, szacunkiem i miłością katolików, innych chrześcijan i wielu, wielu innych ludzi, także niewierzących. Śmiało rzecz można, że Jan XXIII był osobowością powszechnie uznawaną, szanowaną i kochaną przez przyjaciół, a nawet nieprzyjaciół Kościoła.

Po sformułowaniu tego bardzo ogólnikowego osądu o wielkim znaczeniu Jana XXIII trzeba go dokładniej uzasadnić i szczegółowiej opisać, kim był Jan XXIII?

Naprzód trzeba wspomnieć, że miał zainteresowania naukowe koncentrujące się na historii Kościoła. Napisał i wydał dziewięć prac o tematyce historycznej.³ Wykładał także przez kilka lat historię Kościoła

¹ Loris Capovilla wydał już jeden tom pt. *Giovanni XXIII, Lettere ai familiari* Roma 1968. se *siornae delliamina*.

² Roma 1964.

³ Antoni Stanisław Tomaszewski, *Jan XXIII i jego działalność społeczna*, Poznań 1969, s. 98.

w diecezjalnym seminarium duchownym w Bergamo, „najbardziej katolickim mieście Włoch”,⁴ które całym sercem od lat młodości ukochał. W badaniach naukowych specjalnie zainteresował się osobą św. Karola Boromeusza⁵, do którego wielu biskupów i wszyscy ostatni papieże chętnie wracali myślą jako do wzoru prawdziwego odnowiciela życia Kościoła⁶. Tak więc Angelo Roncalli już jako młody ksiądz pozostawał niejako pod wpływem odnowicielskich idei zainicjowanych przez św. Karola Boromeusza po soborze trydenckim. Dla uzasadnienia tej tezy będzie potrzebna dokładna analiza historyczna. Ale już teraz możemy powiedzieć, że w pracach historycznych Jana XXIII o św. Karolu Boromeuszu tkwi jeden z odległych motywów zwołania Soboru Watykańskiego II, największego dzieła zainicjowanego przez Jana XXIII wbrew oczekiwaniu wielu. Tak więc studia historyczne Ks. Roncallego miały wyjątkowo poważny dziejowy wydźwięk.

Jako historyk Jan XXIII przez długie lata miał oczy zwrócone ku przeszłości, głównie ku czasom poreformacyjnym. Pamiętajmy, że ostatnie jego prace o tematyce historycznej ukazały się, gdy całkowicie już był zaabsorbowany kierowaniem Kościołem powszechnym. Dla przykładu wspomnijmy rozprawę o kardynale Baroniuszu.⁷

Mimo zainteresowań historycznych nie dał się pochłoniąć całkowicie przez przeszłość Kościoła, bo równocześnie bardzo silnie tkwił we współczesności, nie tylko bacznie śledząc i obserwując to, co w niej było charakterystyczne, ważne i doniosłe, lecz także całą duszą pragnąc na nią oddziaływać. Czynił to w sposób autentycznie chrześcijański nie poprzez rządzenie i panowanie nad drugimi, nie przez odgrywanie roli suwerena i osądzanie, a tym mniej potępienie drugich, nie przez wolę ukazywania się w charakterze najwyższego sędziego, ale poprzez szczerę i mocne postanowienie służenia wszystkim ludziom. Tym także duchem służenia chciał natchnąć wszystkich ludzi Kościoła Powszechnego. Zrodził się z tego nowy stosunek Kościoła do świata, który będzie również jego cechą w przyszłości.

Dzisiaj jest jeszcze za wcześnie pisać szczegółowo o tym, jak Jan XXIII oddziaływał na czasy współczesne. Jeszcze trudniej jest wydać dobrze uzasadniony syntetyczny sąd o całości życiowego dzieła Jana XXIII, wpływającego na rozwój dziejów ludzkości. Nie widać bowiem jeszcze wszystkich skutków, jakie ono pociągnęło za sobą. Jedno jest jednak już pewne, a mianowicie to, że Jan XXIII rozpoczął nowy okres historyczny w dziejach Kościoła, nastawiając go przede wszystkim na służenie ludzkości. Od czasów Jana XXIII papież ostatecznie rozstał się z majestatyczną postawą suwerena, przybierając pełną rzeczywistej pokory postawę pasterza i sługi wszystkich ludzi.

Jak konkretnie przedstawiało się oddziaływanie Jana XXIII na Kościół i świat współczesny? Nie chciał być oryginalnym filozofem, teologiem i prawnikiem lub innym naukowcem wpływającym przynajmniej pośrednio przez wyniki swoich teoretycznych badań na praktyczne kształtowanie się życia ludzkiego. Zostawił to specjalistom — naukowcom. Śmiało

⁴ Tomaszewski, dz. cyt., s. 72.

⁵ *Johannes XXIII, Lexikon für Theologie und Kirche*, 1960 r., t. V, Kol. 995—996.

⁶ Można to łatwo wykazać na podstawie historii papieży Ludwika Pastora.

⁷ Tomaszewski, dz. cyt., s. 442.

jednak rzec można, że osobiście oddziaływał bardzo mocno na nurt współczesności przez swoją działalność społeczną, która w niektórych okresach jego życia nabierała cech prawdziwej wielkości. Nad tym zagadnieniem zastanawiał się w Polsce Antoni Stanisław Tomaszewski w cytowanej już książce. Kończąc rozdział V, zatytułowany: „Praktyczna działalność społeczna Jana XXIII”⁸, autor pisze: „Kościół, wprowadzony przez sobór w dzisiejszy świat, przyjął w stosunku do niego postawę służebną. Jest to wielką jego (Jana XXIII) zasługą”⁹. Przez całą swoją działalność społeczną zmierzał w tym właśnie kierunku. Zaznaczyło się to najsilniej na trzech odcinkach, a mianowicie: sprawiedliwości społecznej w świecie, pokoju i jednoczenia świata.

Oto konkretne przykłady: „Na kilka dni przed śmiercią powiedział do odwiedzającego go kardynała Cicognaniego i biskupa Dell’Aqua: w obecnej epoce troszczymy się bardziej niż w przeszłości o całą cierpiącą ludzkość, a nie tylko o korzyści katolików czy najwyższe choćby interesy Kościoła, czy o głoszenie Ewangelii”¹⁰. Wynika stąd, że Jan XXIII służył nie tylko Kościołowi, ale także całej ludzkości. Niech świadczy o tym zdanie: „czuł w sercu swoim problemy całej ziemi do ostatnich dni swego życia”¹¹.

Wspaniałym blaskiem zajaśniała ta tendencja także na Soborze Watykańskim II, na którym Kościół zatroszczył się nie tylko o siebie, o własne dobro, lecz także zabiegał o pomyślny rozwój całej ludzkości. Okazuje się to zwłaszcza w konstytucji soborowej *O Kościele w świecie współczesnym*.

Jeszcze silniej zaznaczyło się to w nieustannym zmaganiu Jana XXIII o pokój w świecie. Tomaszewski słusznie podkreśla, że „pokolenia XX wieku, które poznały wojnę z bliska i odczuły jej skutki w całej grozie, drogą kontrastu mogą właściwie ocenić znaczenie pokoju. Papież w obu wojnach światowych brał czynny udział. W pierwszej jako sanitariusz i kapelan, w drugiej zaś jako przedstawiciel Stolicy Apostolskiej. Tym więc tłumaczyć należy jego żarliwość, z jaką zabiegał o zachowanie pokoju”¹².

Bardzo wiele razy występował w obronie pokoju. Może najsilniej angażował się w zmaganiu o pokój w 1962 r., kiedy groził wybuch zbrojnego konfliktu na Kubie. Wtedy papież Jan w dramatycznym apelu do całego świata powiedział: „Kościołowi — jak powiedzieliśmy członkom Soboru Powszechnego — nic nie leży tak bardzo na sercu, jak pokój i braterstwo między ludźmi.¹³ Dla ich zaprowadzenia Kościół pracuje nieustrudzenie. Przypomnieliśmy też przy tej okazji ciężkie obowiązki, jakie spoczywają na tych, którzy ponoszą odpowiedzialność związaną ze sprawowaną przez siebie władzą. Dodaliśmy następnie: Niech z ręką na sercu wsłuchują się w trwożne wołanie, które ze wszystkich stron ziemi od dzieci do starców wznosi się do nieba: pokoju, pokoju”¹⁴. Nawiązując

⁸ S. 239—270.

⁹ Dz. cyt., s. 267.

¹⁰ Tomaszewski, dz. cyt., s. 242.

¹¹ Tomaszewski, dz. cyt., s. 242.

¹² Dz. cyt., s. 249.

¹³ Osservatore Romano, 26. X. 62: „L’Eglise n’a rien tant à coeur que la paix et la fraternité entre les hommes”.

¹⁴ Tomaszewski, dz. cyt., s. 254.

do tego i wielu innych faktów czasopismo włoskie *Ore* słusznie napisało, że „Jan XXIII chciał być papieżem koegzystencji i pokoju”.¹⁵

Za to nie szczędzono Janowi XXIII także krytyki, nawet złośliwej i brutalnej. Przdowało pod tym względem czasopismo włoskie „*Il Borghese*”, które bardzo często atakowało Jana XXIII za to, że poszedł za daleko na lewo. Biskupi polscy mieli nieraz okazję obserwować tę krytykę w Rzymie, gdzie przebywali podczas obrad soboru. Powiedzieliśmy sobie wtedy, że w ten właśnie sposób odwdzięcza się Janowi XXIII skrajna prawica konserwatywna za jego nieprzerwane wysiłki ratowania pokoju we współczesnym, bardzo rozwichrzonym świecie. Ale wszystkie te nie przemyślane ataki na osobę i dzieło Jana XXIII nie pomniejszyły jego roli w Kościele i w świecie. Wprost przeciwnie, spotęgowały jeszcze uznanie dla niego wśród szerokich kręgów ludzkości, do których zaliczali się nieraz ludzie o przeciwstawnych światopoglądowych tendencjach, a nawet o wręcz antypapieskiej orientacji. Znany przecież jest fakt, że do Rzymu za pontyfikatu Jana XXIII przybywali różni pastory ewangelicy. Choć wychowani w wyraźnej postawie antypapieskiej, na własne oczy chcieli zobaczyć papieża, który stał się „duchowo upagniony”¹⁶ nie tylko przez katolików, lecz także innych chrześcijan, a nawet niechrześcijan.

Wielkie było dzieło społeczne Jana XXIII, ale znacznie większe i donioślejsze było jego dzieło religijne. Na nie zwracał największą uwagę. Z niego jako z głównego i największego źródła, wypływały wszelkie inne akcje, by wymienić raz jeszcze akcję społeczną, czy godną uwagi działalność dyplomatyczną, którą Ks. Roncalli rozwijał jako przedstawiciel Ojca św. na różnych ważnych placówkach wizytatora i nuncjusza apostolskiego. Wszystkie te różnokierunkowe prace były podporządkowane powołaniu kapłańskiemu i osobistej misji kapłańskiej, przy której zawsze całym sercem trwał. Chciał przede wszystkim widzieć siebie jako kapłana, jako pasterza, który — wzorem Jezusa Chystusa miał być *pastor bonus*. Dlatego był szczęśliwy, gdy został biskupem weneckim (1953 r.), wracając tym samym do diecezjalnej służby pasterskiej po długich latach intensywnej pracy w dyplomacji papieskiej. Zresztą i dyplomację przepajał duchem pastoralnym. „Inaczej ona nic nie znaczy” — pisał w swoim dzienniku.¹⁷ To samo — nie lękając się zafalszowania myśli Jana XXIII — możemy powiedzieć o jego akcji społecznej; jej głównym i istotnym motorem było silne poczucie kapłańskie i pasterskie.

Jako najwyższy pasterz Kościoła chętnie udzielał się innym diecezjalnym pasterzom. Rzadko który papież tak często przyjmował u siebie biskupów, przybywających do niego z wizytą indywidualnie czy też zbiorowo. Wiedział bowiem, że jego praktyczna działalność pasterska opierała się głównie na żywym słowie, skierowanym do biskupów.

Postawa otwarta Jana XXIII wobec wszystkich potrzeb nie tylko Kościoła, ale całej ludzkości, ogromnie ułatwiała mu nawiązywanie kontaktu i rozmowy ze wszystkimi biskupami świata katolickiego, którzy mogli się wobec niego najswobodniej wypowiadać. Niekatolicy obserwatorzy

¹⁵ zob. numer z 1. XI. 62 r., w którym czytamy o Janie XXIII, że chciał „essere il Papa della coesistenza pacifica, il Papa della pace”.

¹⁶ Jean Marie Paupert, *Taizé i Kościół jutra*, Warszawa 1969, s. 202.

¹⁷ Dz. cyt., s. 287.

soborowi podkreślali nieraz, że nie spodziewali się iż w Rzymie biskupi katoliccy będą mieli tyle wolności. Najistotniejszy powód tego stanu tkwił w tym, że nikogo nie przytłaczał wielki autorytet Jana XXIII. Owszem cała jego osobowość, postawa i zachowanie się nakłaniały biskupów do swobodnej dyskusji i szczerzej wymiany zdań, zarówno w auli soborowej, jak i w czasie wizyty u papieża. Doświadczyli tego także biskupi polscy, których na pierwszej sesji soborowej Jan XXIII przyjął aż trzy razy: nazajutrz po przyjeździe do Rzymu (8. X. 62), potem spotkał się z nimi w uroczystość św. Stanisława Kostki w kościele św. Andrzeja na Kwirynale, wreszcie w czasie wizyty pożegnalnej (25. XI. 62).

Wydzźwięk tych spotkań był bardzo pozytywny, nie tylko dla Kościoła w Polsce, lecz także dla całej Polski. Świadczy o tym m. in. to, co poważny prasowy organ niemiecki *Die Welt* napisał po audiencji biskupów polskich u Jana XXIII. Mówi on „o sympatii, okazywanej w Watykanie dla Polski”.¹⁸

Odwiedziwszy razem z innymi biskupami na II Soborze Watykańskim Jana XXIII w ramach urzędowej wizyty, powiedzieliśmy sobie, że promieniuje on dobrocią ojcowską i pasterską. Nie zauważyliśmy w nim najmniejszego śladu jakiegokolwiek sztucznej pozy, wyniosłości, pychy, która oddala. Był ogromnie prosty, bezpośredni i naturalny, co nas zbliżało do niego. Cała postawa tchnęła dobrocią. Gdy przemawiał, to zwykle słowa jego nacechowane były miłością i dobrocią. W takiej właśnie pamięci zachowuję inauguracyjne sobór przemówienie Jana XXIII. Wygłoszone silnym głosem, porywające słuchaczy, stało się szczęśliwym punktem wyjścia dla wieloletnich prac soborowych.

W czasie ostatniego spotkania z biskupami polskimi Jan XXIII m. in. powiedział: „*tempora nova adveniunt*”, n a d c h o d z ą n o w e c z a s y, w które papież z całego serca pragnął wnieść jako najwyższy pasterz to, co mu było najdroższe. Czynił to skutecznie, bo dobrze znał ducha współczesnej epoki, który był siłą wypadkową pragnień, marzeń i tęsknot całej współczesnej ludzkości.

Wiedział o jej wewnętrznym rozdarciu wskutek braku jedności ideowej, o niepokojach i walkach, jakie stąd powstają, o niebezpieczeństwach aż do zupełnej anarchii włącznie. Nie pozostawał obojętny wobec znaków czasu, ale stanąwszy na czele Kościoła powszechnego zareagował na nie jako pasterz powszechny, *pastore universale, padre universale delle anime*¹⁹, któremu leżało na sercu dobro wszystkich ludzi, zwłaszcza źle się mających i cierpiących.

Na fotografiach, które pozostały po nim, widzimy go często wśród chorych, kalek, sierot, więźniów. Tak też został uwieczniony we wspólnym pomniku postawionym ku jego czci w bazylice św. Piotra w Rzymie. Widzimy tam Jana XXIII, który podniósł się z katedry św. Piotra zstępuje w dół, w padół nędzy i cierpienia ludzkich, aby w imię Jezusa Chrystusa nieść ulgę wszystkim cierpiącym i źle się mającym.

Jan XXIII miał wyrobione poczucie braterstwa i ojcostwa uniwersalnego, które ujawniało się, gdy zauważył cierpienia duszy lub ciała, nie

¹⁸ Zob. numer z 18. X. 62, w którym znajduje się następujący zwrot. „Angesichts der im Vatikan herrschenden Polen-freundlichkeit!”.

¹⁹ *Giornale*... s. 321, 322.

tylko u katolików, lecz także u wszystkich innych chrześcijan i ludzi wszelkiej narodowości, rasy i religii. Wszystkim pragnął dobrze czynić. Znajdował w tym radość i zadowolenie. M. in. dlatego potrafił w ramach ekumenizmu nawiązać serdeczne kontakty z prawosławnymi, ewangelikami i innymi chrześcijanami. W tym dążeniu poszedł jeszcze dalej i dlatego inicjował zbliżenie Kościoła katolickiego do innych religii niechrześcijańskich. Znalazł także właściwy język, którym trafił do różnych odgałęzień współczesnego ateizmu. Ateiści nie odtrącali go, bo w jego osobowości, nie było nic z krytykowanego dziś skostnienia i schematyzmu. Owszem, przejawiało się w tym, co mówił, pisał, a przede wszystkim czynił, coś naprawdę autentycznie ludzkiego i chrześcijańskiego zarazem.

„*Parliamo di cio, che ci unisce!*”²⁰ Mówmy o tym, co nas łączy, powiedział Jan XXIII do przedstawicieli rosyjskiego Kościoła prawosławnego, przybyłych na Sobór Watykański II w charakterze obserwatorów. W słowach tych przejawiała się nie tylko praktyczna mądrość taktyczna, ale także szczere pragnienie rozpoczęcia i kontynuowania dialogu ekumenicznego z innymi Kościołami.

Jan XXIII sprzyjał dialogowi w najszerszym tego słowa znaczeniu ze wszystkimi ludźmi, którzy mają coś do powiedzenia. Wspólnie mamy z nimi szukać prawdy, która służy wszystkim ludziom. Do tej tendencji Jana XXIII Kościół nawiązuje w okresie posoborowym. Specjalnie daje temu wyraz teologia rzeczywistości doczesnej, teologia rzeczywistości ziemskich, *theologia actualitatis*. Kościół prowadzi dialog o najaktualniejszych tematach, jakie się wysuwają w świecie — mówił Kard. Suenens na Soborze Watykańskim II.²¹ Podkreśla się wtedy m. in. ogromne znaczenie prawa natury, wspólnego sumienia wszystkich ludzi. Dlatego w tej dziedzinie łatwo o współdziałanie z innymi ludźmi, także niekatolikami.

W tym duchu także usiłowano opracować III tom Śląskich Studiów Historyczno — Teologicznych, pogłębiając tematykę związaną z problemem wolnego czasu. Jeśli katolicy przy praktycznym rozwiązaniu tego problemu mają skutecznie współdziałać z innymi ludźmi, to niech przedtem także w duchu Jana XXIII odzywają się przy teoretycznych rozważaniach tego zagadnienia. Oby i ten nowy tom znalazł wielu życzliwych czytelników!

²⁰ Rocca, I. XI. 62.

²¹ 4. XII. 62 r.